

opusdei.org

Przekazywać wiarę

"Przekazywać chrześcijańską tożsamość w postmodernistycznym społeczeństwie". Publikujemy konferencję pani teolog Jutty Burggraf (+2010) o przekazywaniu wiary w nowym kontekście kulturowym.

01-08-2021

Streszczenie. Wprowadzenie. I. Obecna sytuacja: 1. Epoka postmodernizmu. 2. Postawa wobec zmian kulturowych. II. Osobowość

mówiącego: 1. Być i wyglądać. 2. Tożsamość chrześcijańska i autentyzm. 3. Spokój. 4. Miłość i zaufanie. III. Mówienie o wierze: 1. Wspólne poszukiwanie. 2. Uczyć się od każdego. 3. Traktować serio potrzeby i pragnienia ludzkie. 4. Dążenie do sedna. 5. Język jasny i prosty. 6. Język egzystencjalny. Uwagi końcowe. pobierz format Word

Wprowadzenie

Pragnę rozpocząć nasze rozważania sceną przedstawioną przez Nietzschego ponad sto lat temu. W swojej książce „The Gay science”, ten niezwykle przenikliwy filozof kazał krzyknąć szalonemu mężczyźnie: „Szukam Boga!, szukam Boga!... Gdzie sobie poszedł Bóg?...Powiem Wam...Bóg umarł! A my go zabiliśmy!... To co do tej pory było najświętsze i najpotężniejsze na świecie wykrwawiło się pod ostrzami naszych noży”. W tym miejscu

szalenie zamilkł i znów spojrzał na swoją widownię: oni także umilkli i patrzyli na niego zakłopotani. W końcu cisnął swoją lampę na ziemię tak mocno, że się rozbiła na kawałki i zgasła. „Przychodzę zbyt wcześnie – powiedział- jeszcze nie nadszedł mój czas. To potworne zdarzenie dopiero nadchodzi i jeszcze nie doszło do uszu ludzi”. [1]

Dziś, jedno stulecie później, możemy stwierdzić, że to „potworne zdarzenie” doszło do uszu dużej części współczesnych ludzi, dla których „Bóg” jest niczym więcej jak tylko pustym słowem. Mówi się o trwającym właśnie „analfabetyzmie religijnym”, o ignorancji nawet wobec najbardziej podstawowych pojęć wiary. [2]

Niektórzy zadają sobie pytanie, czy dziecko, które nie zna słowa „dziękuję” może być wdzięczne: ponieważ język nie tylko wyraża to,

co myślę - również tę myśl powstrzymuje. A w każdym razie bardzo głęboko określa. Możemy to sprawdzić na podstawie różnych języków. Mówić po chińsku lub francusku nie oznacza jedynie zamiany określonego słowa na inne, ale posiadanie różnych schematów myślowych oraz postrzeganie świata według okoliczności danego miejsca. Na przykład, niektóre plemiona żyjące na Syberii mają wiele różnych słów określających „śnieg” (w zależności od tego, czy jest biały czy szary, twardy czy miękki, stary czy nowy), podczas gdy wioski arabskie dysponują niezliczoną liczbą słów oznaczających „konia”. Mając to na uwadze, można zrozumieć, stwierdzenie Karola V: „W ilu językach mówię, tyle razy jestem człowiekiem”.

Odnosząc to do tematu religii, można stwierdzić, że: jeśli żyję w świecie sekularyzowanym, nie znając języka

religii, wydaje się po ludzku niemożliwe, żeby dojść do tego, by stać się chrześcijaninem.

I. Obecna sytuacja

Chcąc mówić o religii, trzeba mieć na uwadze otoczenie, w którym się poruszamy. Należy poznać serce dzisiejszego człowieka – z jego wątpliwościami i kłopotami- jako nasze własne serce, ze swoimi wątpliwościami i kłopotami.

1. Epoka postmodernizmu

Na ogół posiadamy wiele idoli, na przykład zdrowie, „kult ciała”, piękno, sukces, pieniądze czy sport; wszystkie te rzeczy nabywają, w takich okolicznościach, cech nowej religii. Chesterton mówi: „Zło, że ludzie przestali wierzyć w Boga, nie polega na tym, że w nic nie wierzą, ale że gotowi są uwierzyć we wszystko.”-

I rzeczywiście, czasem wydaje się, że cokolwiek innego może być bardziej wiarygodne, niż prawda chrześcijańska. Moi uczniowie z wydziałów cywilnych, na przykład- studenci prawa czy chemii- mówią w całkiem dobrej wierze o „reinkarnacji” Chrystusa (która miała miejsce 2000 lat temu): wygląda na to, że słowo „reinkarnacja” jest im bliższe niż „inkarnacja”. Widać wpływ buddyzmu i hinduizmu na Zachodzie. Dlaczego tak przyciągają? Wydaje się, że pragniemy czegoś egzotycznego, czegoś „liberalnego”, czegoś takiego jak „religia à la carte”, do wyboru. Nie poszukuje się tego prawdziwego, lecz atrakcyjnego, co mi się podoba i mi pasuje: trochę Buddy, trochę Shivy, trochę Jezusa z Nazaretu.

W poprzednich epokach postrzegano życie jako proces. Teraz jednakże życie uważa się za turystykę: nie ma

ciągłości, jest nieciągłość; idziemy bez określonego kierunku. Bardzo trafnie wyraża to dewiza kierowcy: „nie wiem gdzie jadę, ale chcę tam jak najszybciej dojechać”. W literaturze mówi się o „mroku współczesności”, o „obecnym chaosie”.

„Współczesny człowiek to cygan” – to bardzo trafne powiedzenie. Nie ma on domu: możliwe, że ma dom dla ciała, ale nie dla duszy. Brakuje mu orientacji, pozostała niepewność, a także dużo samotności. Nie należy się zatem dziwić, że chcemy osiągnąć szczęście w natychmiastowych przyjemnościach, a może w poklasku. Jeśli ktoś nie jest kochany, to chce być przynajmniej wychwalany.

Być może wszyscy przyzwyczailiśmy się do tego, żeby nie myśleć: a przynajmniej nie myśleć aż do końca. To tak zwane myślenie

ułomne. Żyjemy w czasach, w których posiadamy coraz bardziej zbliżone do ideału środki, ale cele są dość mocno zagmatwane.

Zarazem odkrywamy prawdziwe „pragnienie duchowości”, zarówno w literaturze jak i w sztuce, w muzyce, a także w kinie. Coraz więcej osób poszukuje doświadczenia ciszy i skupienia; jednocześnie czują się zawiedzeni chrześcijaństwem, które w wielu środowiskach, posiada reputację surowej „instytucji biurokratycznej”, wraz z nakazami i karami.

Inni uciekają z Kościoła z odmiennych powodów: chrześcijańskie deklaracje wydają im się zbyt „powierzchowne”, bardzo „*light*”, bez fundamentu i bez surowych wymagań. Oni nie szukają tego, co „liberalne”, ale wręcz przeciwnie: szukają tego, co „pewne”. Chcą, żeby ktoś im

powiedział z całkowitą pewnością jaka jest droga do zbawienia, i żeby ktoś za nich myślał i decydował: tutaj pojawia się ogromny rynek sekt [3].

Żyjemy w społeczeństwach wielokulturowych, w których równocześnie można zaobserwować najbardziej sprzeczne zjawiska. Niektórzy próbują streścić wszystko, co nam się przytrafia w jednym słowie: postmodernizm. Pojęcie to wskazuje na sytuację procesu zmiany: to epoka następująca „po” modernizmie i „przed” nową erą, której jeszcze nie znamy. (Zwolennicy *New Age* przywłaszczyli sobie tę nazwę: ich zdaniem już się znaleźliśmy w tej nowej erze, ale – według mnie- to pomyłka: oni są po prostu „postmodernistyczni”).

Postmodernizm to epoka ograniczona , która wskazuje na klęskę modernizmu. Można ją porównać z okresem „powojennym”-

trudnym czasem po wojnie- ,
będącym przygotowaniem na coś
nowego. Można ją też zestawić z
okresem „pooperacyjnym”, podczas
którego człowiek dochodzi do siebie
po operacji, przed wznowieniem
codziennych czynności.

Faktycznie wydaje się, że
przeżywamy zmianę epoki:
wchodzimy w nowy etap ludzkości. A
nowości domagają się nowych
sposobów mówienia i zachowania.

2. Nastawienie wobec zmian kulturowych

Jak tu mówić o wierze w tym
chaosie? W pierwszej kolejności
mogą nam pomóc rozważania
Romana Guardini, które ani trochę
nie utraciły na aktualności. W swoich
„Listach znad jeziora Como”, ten
wielki pisarz chrześcijanin mówi o
własnym niepokoju wobec
współczesnego świata. Odnosi się na
przykład do tego, co w naszym życiu

sztuczne, pisze o manipulacjach, na które codziennie jesteśmy wystawiani, mówi o zagubieniu tradycyjnych wartości oraz o ostrym, przenikliwym świetle, w jakim przyzwyczała postrzegać nas psychoanaliza.... Po ukazaniu, w ośmiu długich listach, owej beznadziejnej panoramy, pod koniec książki zmienia nagle nastawienie. W dziewiątym i ostatnim liście wypowiada „okrągłe tak” na świat, w którym mu przyszło żyć, i wyjaśnia zdumionemu czytelnikowi, że to jest dokładnie to, o co Bóg prosi każdego z nas. Przemiana kulturowa, w której uczestniczymy, nie może doprowadzić chrześcijan do wszechobecnego zagubienia [4]. Nie może tak być, że wszędzie dookoła musimy oglądać osoby zmartwione i zgnębione, tęskniące za dawnymi czasami. Przecież to sam Bóg jest obecny w tych zmianach. Musimy być gotowi, by Go usłyszeć i dać się przez Niego prowadzić [5].

Ten kto chce wpływać na teraźniejszość musi kochać świat, w którym żyje. Nie powinien patrzeć wstecz z nostalgią i rezygnacją, lecz powinien przyjąć pozytywne nastawienie wobec konkretnego momentu historycznego: powinien sprostać nowym wydarzeniom, które wyznaczają jego radości i zmartwienia, oraz cały styl życia. „W całej historii świata jest jedna jedyna ważna godzina, czyli ta obecna”, mówi Bonhoeffer. „Kto ucieka przed teraźniejszością, ucieka przed godziną Boga” [6].

Dzisiaj człowiek postrzega różne wydarzenia na świecie inaczej niż poprzednie pokolenia, a także w inny sposób reaguje emocjonalnie. Z tej przyczyny tak ważne jest to, by umieć słuchać [7]. Dobry teolog czyta zarówno Pismo jak i gazetę, czasopismo czy Internet; okazuje naszemu światu bliskość i sympatię [8]. Wie także, że to w umysłach i

sercach mężczyzn i kobiet, którzy go otaczają może odnaleźć Boga, w sposób o wiele bardziej żywy niż w teoriach i rozważaniach.

Zmiany w mentalności zachęcają do ukazywania własnych wierzeń w sposób odmienny niż kiedyś [9]. Jak komentuje to pewien pisarz:

„Nieważne jak bardzo czasy się zmieniają, nie dostosuję do nich moich podstawowych poglądów. Ale jestem gotów dostosować do współczesnych mi czasów wszystkie formuły i maksymy, z prostej miłości zarówno do moich idei jak i do moich braci, gdyż mówiąc w języku martwym lub też z pozycji wywyższonego, zakopię owe idee nie osiągając porozumienia z nikim” [10].

II. Osobowość mówiącego

Żeby mówić o Bogu nie wystarczy brać pod uwagę tylko nasze otoczenie. Bardziej decydująca jest osobowość mówiącego: ponieważ

mówiąc, nie tylko przekazujemy coś; po pierwsze wyrażamy siebie. Język jest „lustrem naszej duszy” [11].

Istnieje także język niewerbalny, który zastępuje lub towarzyszy naszym słowom. To atmosfera, którą tworzymy wokół nas, zwykle poprzez małe rzeczy, takie, jak na przykład serdeczny uśmiech czy spojrzenie pełne sympatii. Kiedy brakuje oligoelementów (pierwiastków śladowych) w ciele ludzkim, choćby tych najmniejszych, człowiek może poważnie zachorować i umrzeć. Analogicznie można mówić o „oligoelementach” w określonym otoczeniu: to te małe szczegóły, trudne do wyodrębnienia i jeszcze trudniej wykonalne są tym, co sprawia, że druga osoba czuje się dobrze, lubiana i doceniana.

1. Być i wyglądać

Warto wziąć na serio niektóre współczesne teorie komunikacji

(które, przy okazji, wyrażają oczywiste prawdy). Te teorie przypominają nam, że człowiek przekazuje więcej przez to kim jest niż przez to, co mówi. Niektórzy utrzymują nawet, że 80% lub 90% komunikacji dzieje się niewerbalnie.

Ponadto, przekazujemy jedynie małą część informacji w sposób świadomy, a całą resztę nieświadomie: poprzez spojrzenie i wyraz twarzy, poprzez dłonie i gesty, a także głos i język ciała. Ciało pozwala poznać nasz wewnętrzny świat, „tłumaczy” emocje i pragnienia, iluzję i zawód, wielkoduszność i obawy, nienawiść i desperację, miłość, prośby, rezygnację i triumf; i niełatwo zwodzi. Święty Augustyn mówi o „języku naturalnym wszystkich plemion”[12].

W podobny sposób inni odbierają wiadomość tylko w części

świadomie, a dowiadują się o wielu rzeczach nieświadomie. Pozostała mi się w pamięci jedna sytuacja, która w jasny sposób ukazała tę prawdę.

Kiedy pracowałam w instytucji dla osób chorych i samotnych, pewnego dnia kierownik wszedł do pokoju jednego chorego i zaczął z nim rozmawiać bardzo przyjaźnie, okazując mu dużo czułości. Lecz kiedy wyszedł z pokoju, chory wyznał mi, że czuł się nieprzyjemnie w jego towarzystwie. Dlaczego? Z powodu mojej pracy dowiedziałam się, że ów kierownik tak naprawdę gardził tamtym chorym. Chciał to ukryć, jednak podświadomie to pokazał. I jak można się było spodziewać, chory doskonale to dostrzegł.

To oznacza, że nie wystarczy uśmiechać się i zachowywać miło. Chcąc dotknąć serca drugiej osoby, musimy najpierw zmienić nasze własne. Najważniejsza nauka udziela

się przez samą obecność osoby
dojrzałej i kochającej. W
starożytnych Chinach oraz w
Indiach, najbardziej ceniono osoby
posiadające wyróżniające się
duchowe cechy. Taki człowiek nie
tylko przekazywał wiedzę, ale
również głębokie, ludzkie postawy.
Ci, którzy się z nim zetknęli pragnęli
się zmienić i rozwijać- i pozbywali
lęku przed byciem odmiennym.

Dziś tak ważne jest przede
wszystkim, żeby doświadczyć wiary
jako bardzo ludzkiej i
uczłowieczonej; wiara tworzy klimat,
w którym wszyscy czują się dobrze,
życzliwie zachęcani do tego, by
dawać z siebie to, co najlepsze. Ta
prawda daje się poznać w życiu
wielu wielkich osób, od apostoła
Świętego Jana, przez matkę Teresę z
Kalkuty, po Świętego Josemarię
Escriva.

2. Tożsamość chrześcijańska i autentyzm

Żeby skutecznie mówić o Bogu, potrzebna jest jednoznaczna tożsamość chrześcijańska. Być może nasz język wydaje się czasem taki bezbarwny, ponieważ nie jesteśmy jeszcze wystarczająco przekonani do piękna wiary, nie wiemy jak wielki skarb posiadamy, i łatwo dajemy się przytłoczyć środowisku.

Jednak światło jest przed ciemnością, a nasz Bóg jest wiecznie Nowym. To nie „staroświeckość” pierwotnego chrześcijaństwa najbardziej ciąży ludziom, lecz tak zwane chrześcijaństwo burżuazyjne. „Ale to chrześcijaństwo burżuazyjne to nie chrześcijaństwo- ostrzega Congar-. To jedynie wcielenie chrześcijaństwa w cywilizację burżuazyjną”[13]. Ten fakt pozwala nam na pewną dozę optymizmu i nadziei kiedy mówimy o Bogu.

Chrześcijanin nie musi być idealny, ale autentyczny . Inni zauważają czy ktos jest przekonany do treści swojego przemówienia, czy nie. Te same słowa- na przykład, Bóg jest Miłością- mogą brzmieć banalnie lub wyjątkowo, w zależności od sposobu, w jaki zostaną wypowiedziane. „ Ten sposób zależy od głębi obszaru jestestwa człowieka, skąd pochodzą, bez udziału woli. I w skutek cudownego porozumienia docierają do tego samego obszaru w słuchaczach”. [14] Jeśli ktoś mówi o radości z odnalezienia Boga z głębi serca, może poruszyć innych siłą słowa. Nie musi być błyskotliwym mówcą. Mówi prosto z pewnością osoby, która żyje – lub próbuje żyć - tym, co mówi; przekazuje coś z samego środka swojego istnienia, bez utartych frazesów czy nudnych przepisów.

Człowiek przyswaja, jak przez osmozę, zachowania i czynności

ludzi, którzy go otaczają. W ten sposób, cały ruch chrześcijański, może zapraszać do otwarcia się na Boga, będąc lub nie w widocznej relacji z wiarą. Ale również może siać zgorszenie wśród innych, tak że słowa tracą wartość. Edith Stein opowiada, że straciła wiarę żydowską kiedy, jako dziecko, zdała sobie sprawę, że podczas obrzędów wielkanocnych jej starsi bracia jedynie „odstawiali przedstawienie” i nie wierzyli w to, co mówili.

3. *Spokój*

Chrześcijanin nie jest, po pierwsze, osobą „pobożną”, ale osobą szczęśliwą, ponieważ znalazł sens istnienia. Przede wszystkim dlatego jest w stanie przekazać innym miłość do życia, która jest podobnie zaraźliwa jak przygnębienie.

Nie chodzi tu wprost o wyjątkowe szczęście, tylko o spokój ducha, owoc akceptacji bólu oraz tak zwanych

„kopniaków od losu”. Trzeba koniecznie przekonać innych – bez ukrywania własnych trudności- że żadne doświadczenie w życiu nie jest na darmo. Zawsze możemy się czegoś nauczyć i dojrzeć- nawet wtedy, gdy zboczymy z drogi, kiedy zgubimy się na pustyni, lub kiedy zaskoczy nas burza. Gertrud von Le Fort twierdzi, że nie tylko słoneczny dzień, ale także noc ma w sobie coś cudownego. „Istnieją kwiaty, które kwitną tylko na pustyni; gwiazdy, które widać jedynie na pustkowiu. Niektóre doświadczenia miłości Boga przeżywa się kiedy znajdujemy się w całkowitym opuszczeniu, prawie na granicy rozpacz”[15].

Jak może zrozumieć i pocieszać ktoś, kto nigdy nie był rozbity przez smutek? Niektórzy ludzie po wielu przejściach stają się bardziej wyrozumiali, serdeczni, przyjaźni i wrażliwi na cudzą krzywdę. Jednym słowem, nauczyli się kochać.

4. Miłość i zaufanie

Miłość budzi w człowieku to, co najlepsze. W atmosferze akceptacji i czułości tworzą się wielkie idee. Na przykład, dla dziecka ważniejsze jest dorastanie w otoczeniu prawdziwej miłości, bez jednoznacznych nawiązań do religii, niż w atmosferze „pobożności” wyłącznie formalnej, bez czułości. Jeśli brakuje miłości, brakuje podstawy do rozwoju. Nie da się uformować zimnego żelaza; ale kiedy się go podgrzeje, możliwe jest delikatne nadanie mu kształtu.

Dzieci powinny odkrywać miłość bożą poprzez rodziców [16]. Ważny jest „język czynów”; konieczne jest żyć według własnych słów.

Decydujące nie są lekcje katechizmu, które przyjdą później. Wcześniej, dużo wcześniej należy przygotować ziemię, żeby przyjęło się ziarno.

W pierwszych latach życia każde dziecko zdaje sobie sprawę z

podstawowego odkrycia, które będzie miało istotne znaczenie dla rozwoju jego charakteru: albo „jestem ważny, rozumieją mnie i mnie kochają”, albo „jestem nieważny, przeszkadzam”. Każdy musi przeżyć w którymś momencie to doświadczenie miłości, które przekazuje nam Izajasz: „Ponieważ drogi jesteś w moich oczach, nabrałeś wartości i ja cię miłuję... Oto na moich dłoniach wyrysowałem cię” [17].

Jeśli ktoś tego nie doświadczy, może się zdarzyć, że nigdy nie będzie w stanie stworzyć trwałych relacji, ani podjąć poważnej pracy. A przede wszystkim, takiej osobie będzie trudno naprawdę uwierzyć w miłość Boga: uwierzyć, że Bóg jest ojcem, który rozumie i przebacza, i który sprawiedliwie wymaga dla dobra dziecka [18]. „Historia upadku każdego mężczyzny i każdej kobiety mówi o tym, że cudowne, wspaniałe,

odważne, wyjątkowe dziecko o wielu zaletach, straciło poczucie własnej wartości” [19]. Można to później z trudem naprawić ucząc o miłości bożej. Ktoś trafnie powiedział: „Robisz tyle hałasu, że nie słyszę tego, co mówisz”.

Wiele osób nie mogło rozwinąć „pierwotnej wiary w siebie”. A nie znając jej, poruszają się w środowisku „pierwotnego przygnębia”. Nie chcą nic wiedzieć o Bogu; zaczynają wręcz odczuwać lęk a nawet przerażenie w stosunku do chrześcijaństwa. Ponieważ dla nich Bóg jest nikim więcej, niż surowym Sędzią, który karze i skazuje, wręcz bezwzględnie. Nie odkryli, że Bóg jest Miłością, Miłością, którą się daje i którego nasze szczęście bardziej interesuje niż nas samych.

Dlatego taka ważna jest wiara w możliwości innych, oraz danie im

tego do zrozumienia. Niekiedy to niesamowicie jak bardzo ktoś może się odmienić jeśli się w niego uwierzy; jak zmienia się pod wpływem udoskonalonego obrazu jaki się o nim ma. Jest wiele mężczyzn i kobiet, którzy potrafią zachęcić innych do bycia lepszymi, za sprawą cichego i dyskretnego podziwu. Przekazują im pewność, że jest w nich dużo piękna i dobra, które sami cierpliwie i wytrwale pobudzają i pomagają rozwijać.

Kiedy ktoś zauważa, że jest chciany, nabywa radosnego zaufania do drugiego człowieka: zaczyna się otwierać. Przekaz wiary rozpoczyna się- na wszystkich płaszczyznach- w języku niewerbalnym. To język czułości, zrozumienia i prawdziwej, nieudawanej przyjaźni.

III. Mówienie o wierze

Kiedy dobrze kogoś znam, znam również jego doświadczenia, rany i

złudzenia. I- jeśli ta wiedza jest odwzajemniona- druga osoba wie co ja przeżyłam, co sprawia, że cierpię i co daje mi nadzieję. Przyjaźń nigdy nie działa w jedną stronę. W atmosferze wzajemnego poznania łatwiej jest rozmawiać o wszystkim, także o wierze.

1. Wspólne poszukiwanie

Są osoby, które posiadają silną tożsamość chrześcijańską, ale mimo to nie udaje im się nikogo przekonać. Gdy ktoś wydaje się zbyt pewny siebie na początku, w dzisiejszych czasach nie zostanie zaakceptowany. Dziś odrzuca się „wielkie opowieści”, a także „nosicieli wielkiej prawdy”, ponieważ jest dla nas jaśniejsze niż kiedykolwiek, że nikt nie może wiedzieć wszystkiego. Mówi się o duszpasterstwie „z dołu”, a nie „z góry”, nie z katedry, które chce pouczać „biednych ignorantów”. Taki sposób działania już nie jest

skuteczny, i być może nigdy taki nie był.

Warto przypomnieć to, co opowiada się o Papieżu Janie Pawle II. Zdarzyło się to podczas Soboru Watykańskiego II. Na jednej z sesji plenarnych Soboru, wówczas jeszcze młody biskup Wojtyła, poprosił o głos, i nieoczekiwanie ostro skrytykował projekt jednego z ważniejszych dokumentów, który przedstawiono. Stwierdził, że projekt nadawał się tylko do wyrzucenia do śmieci. Przedstawił następujące powody: „W przedstawionym tekście Kościół *poucza* świat. Stawia się ponad światem, przekonany o tym, że posiada prawdę, wymagając od świata, żeby był mu posłusznym”. Jednak taka postawa niesie ze sobą wzniosłą arogancję. „Kościół nie powinien pouczać świata z pozycji władzy, ale szukać prawdy i rzeczywistych rozwiązań dla trudnych problemów życia ludzkiego

i świata”[20]. Sposób przekazywania wiary nie może nigdy przerodzić się w przeszkodę dla innych.

2. Uczyć się od każdego

Tym, co dziś najbardziej przyciąga nie jest pewność, lecz szczerość: należy opowiadać o osobistych powodach, które sprawiają, że wierzę, mówić też o wątpliwościach i pytaniach [21]. Ostatecznie chodzi o postawienie się obok drugiego człowieka i o szukanie prawdy wraz z nim. Na pewno ja mogę mu wiele dać , jeśli posiadam wiarę; ale inni też mogą mnie wiele nauczyć.

Święty Tomasz twierdzi, że każdy człowiek, jakkolwiek błędne są jego przekonania, uczestniczy w jakiś sposób w prawdzie: dobro może istnieć bez mieszania się ze złem; ale nie istnieje zło bez elementów dobra [22]. Co więcej, nie powinniśmy przekazywać prawdy którą- z bożej łaski- osiągnęliśmy, gdyż jesteśmy

wezwani do ciągłego zgłębiania tej prawdy i do szukania jej wszędzie tam, gdzie można ją odnaleźć, czyli z każdej strony. Bardzo wzbogacająca jest na przykład rozmowa z Żydem czy z muzułmaninem, zawsze otwierają nam się nowe horyzonty. A prawda, ktokolwiek ją powie, może pochodzić tylko od Boga [23].

Jako że my chrześcijanie nie mamy całkowitej świadomości wszystkich bogactw naszej własnej wiary, możemy (i powinniśmy) iść naprzód z pomocą innych. Nie jesteśmy w stanie osiąść całej prawdy. Ostatecznie to nie coś, to ktoś, czyli Chrystus. To nie jest doktryna, którą posiadamy, ale Osoba, której dajemy się osiąść. To proces nie mający końca, ciągły „podbój”.

3. Traktować serio na poważnie potrzeby i pragnienia ludzkie

Możemy zadawać sobie pytanie: dlaczego ta czy tamta ideologia

przyciąga tylu ludzi? Po prostu pokazują one najgłębsze pragnienia i potrzeby współczesnych ludzi (będące naszymi własnymi pragnieniami i potrzebami). Na przykład, teoria reinkarnacji ujawnia nadzieję na inne życie; medytacja pozazmysłowa uczy jak można się oddzielić od zewnętrznego i wewnętrznego hałasu; a grupy skinhead , tak samo jak punki lat 80 i 90, Goci lat 90 (i roku 2000) oraz dzisiejsi raperzy proponują pewną solidarność – poczucie przynależności-, którego wielu młodych ludzi nie znajduje w swoich rodzinach.

Z drugiej strony, wiara oferuje odpowiedzi o wiele głębsze i dodające otuchy. Mówi nam, że wszyscy ludzie – a przede wszystkim chrześcijanie – są braćmi, wezwani do wspólnego wędrowania drogą życia. Nigdy nie znajdujemy się sami. Kiedy rozmawiamy z Bogiem

podczas modlitwy – co możemy robić w każdym momencie życia- , nie oddalamy się od pozostałych, ale łączymy się z tym, kto kocha nas najbardziej na świecie, i który przygotował dla nas wszystkich życie w wiecznym szczęściu.

Jeśli zdołamy pokazać boską tajemnicę według klucza miłości, łatwiej będzie obudzić zainteresowanie we współczesnym człowieku. Warto podejmować takie próby [24]. Bóg chrześcijan to Bóg Miłości, bo nie istnieje Sam, ale w Trójcy. Skoro kochać to znaczy wchodzić w relację z drugim– dawać i brać- , Bóg „samotny” (jedna osoba) nie może być Miłością. Kogo mógłby kochać, w całej nieskończoności? Samotny Bóg, który zna siebie i kocha samego siebie, jawi nam się w głębi duszy jako ktoś bardzo niepokojący.

Bóg w Trójcy jest rzeczywiście Bogiem Miłości. W jego wnętrzu odkrywamy nieustanne wzajemne dawanie i otrzymywanie. Ojciec daje całą swoją Miłość Synowi; został nazwany „Wielkim Oblubieńcem”. Syn przyjmuje tę miłość i zwraca ją Ojcu; to ten, który nigdy nie mówi „nie” Miłości. Duch Święty to właśnie ta Miłość między nimi; to „współmiłowanie”, według Hugo de San Victor: okazuje się, że to miłość otwarta, gdzie jest miejsce na drugiego, gdzie jest miejsce dla nas wszystkich [25].

„Być na świecie oznacza: *być kochanym przez Boga*”, twierdzi Gabriel Marcel. Z tego powodu osoba wierząca może czuć się bezpieczna i chroniona. Odczuwa, że jego najgłębsze pragnienia są zaspokojone.

4. Dążenie do sedna

Kiedy mówimy o wierze musimy zmierzać do tego, co zasadnicze: wielka miłość Boga do nas, porywające życie Jezusa, tajemnicze działanie Ducha Świętego w naszym umyśle i w naszym sercu... Musimy uciekać od tego, co robią ci, którzy chcą pozbawić siły chrześcijaństwo: umniejszają wiarę w moralność, i wiarę w szóste przykazanie. W każdym razie, należy jasno zaznaczyć, że Kościół opowiada się za miłością. Właśnie po to, by chronić miłość mówi nie deformacjom seksualności.

Benedykt XVI opowiedział się za tym sposobem działania. Zaraz po „Światowym Spotkaniu Rodzin” w Walencji, udzielił wywiadu Radiu Watykańskiemu, w którym zapytano go: „ Ojciec Święty, w Walencji nie powiedział Ojciec ani słowa o aborcji, eutanazji, ani o małżeństwie homoseksualnym. Czy Wasza Świątobliwość mógłby to

skomentować?”. A Papież odpowiedział: „Oczywiście... Mając tak mało czasu nie można od razu zaczynać od tego, co negatywne. Po pierwsze trzeba wiedzieć, co chcemy przekazać, nieprawda? A chrześcijaństwo...nie jest zbiorem zakazów, lecz opcją pozytywną. To bardzo ważne, żeby dostrzec to na nowo, gdyż obecnie ta świadomość niemal całkowicie zanikła. Dużo mówiło się o tym, czego nie wolno, i teraz trzeba powiedzieć: Przecież my mamy do przekazania pozytywną wizję... Przede wszystkim najpierw trzeba wskazać na to, czego chcemy” [26].

5. Język jasny i prosty

Będąc studentką w Kolonii musiałam, przy którejś okazji, przygotować długą i trudną pracę na jedno z seminariów na Uniwersytecie. Przed oddaniem pracy profesorowi pokazałam ją

starszemu koledze, który przeczytał z zainteresowaniem, a potem udzielił mi przyjaznej rady, której nigdy nie zapomniałam: „Jest bardzo dobra – skomentował-. Ale jeśli chcesz otrzymać wysoką ocenę, musisz powiedzieć to samo w sposób o wiele bardziej skomplikowany”.

Tacy jesteśmy. Czasem mylimy skomplikowane z mądrym, i zapominamy, że Bóg – najwyższa prawda- jest zarazem najwyższą prostotą. Język wiary mówi dostępnie o prawdach niewypowiedzianych. „Wolę powiedzieć pięć słów z sensem do przekazania, niż dziesięć tysięcy w niezrozumiałych językach”, zauważa Święty Paweł [27].

Żeby przybliżyć tajemnicę Trójcy świętej naszemu umysłowi, można użyć obrazów (w prostocie obrazów znajdujemy więcej prawdy niż w wielkich teoriach). Najbardziej

popularna metafora to ta o słońcu, jego świetle i ciepłu; a także o źródle, rzece i morzu, porównanie bardzo doceniane przez greckich ojców [28] (ojcowie Kościoła często wyrażają się poprzez obrazy, dlatego ich teologia jest zawsze współczesna). Można również szukać anegdot, cytatów literackich lub scen z filmów. W czasach Watykanu II eksperci byli poproszeni o mówienie w przystępnym języku: „Porzućmy język wymarły i jałowy, analizy naładowane konceptualnymi wywodami, żeby wskrzesić język żywy i czytelny, podobny do tego z Biblii i starożytnych Ojców. Porzućmy przeciążenie drugorzędnymi dyskusjami oraz „pytaniami” zwykłej ciekawości ... Kierowanie do kogoś przemówienia zawiłego i niezrozumiałego... ma w sobie coś obraźliwego i brak szacunku, zarówno dla samej prawdy jak i dla osoby, która ma prawo zrozumieć” [29].

Ten, kto nie rozumie mowy drugiej osoby, nie może wyrazić swoich wątpliwości, nie może w sposób niezależny poszukiwać na własny rachunek. Zależy od drugiego człowieka, i bardzo łatwo może być przez niego manipulowany.

6. Język egzystencjalny

Idąc dalej - druga osoba ma prawo poznać całą prawdę. Jeśli ograniczamy jakąś część wiary, kreujemy klimat zamieszania, nie oferując w ten sposób pomocy drugiemu. Daniélou jasno to wyraża: „Podstawowym warunkiem szczerego dialogu z nie-chrześcijaninem jest powiedzenie mu: mam obowiązek powiedzieć Ci, że pewnego dnia spotkasz się z Trójcą Świętą” [30].

Należy wyjaśnić innym swoją własną wiarę najjaśniej i najzwięźlej, jak to możliwe [31]. Taką postawą zyskujemy szczerłość w jakiejkolwiek

ludzkiej relacji: chcemy dać poznać drugiemu własną tożsamość, w naszym przypadku, tożsamość chrześcijańską. Druga osoba chce wiedzieć kim ja jestem. Jeśli nie będziemy uważnie mówić o wszystkich aspektach wiary, inni nie będą mogli nas zaakceptować takimi, jakimi jesteśmy naprawdę, a nasza relacja stanie się coraz bardziej powierzchowna, będzie wywoływać uczucie rozczarowania, aż w końcu prędzej czy później się rozpadnie.

Ale chcemy dać poznać nie tylko własny życiowy plan. Pragniemy oświecać innych i dać im się zachwycić i porwać przez pełną światła postać Chrystusa.

W tym wyraża się wyraźnie egzystencjalny i dynamiczny język wiary, który zaprasza innych do wchodzenia, krok po kroku w życie chrześcijańskie, które jest dialogiem oraz prywatną relacją, odniesieniem

do miłości, i zarazem wielką przygodą, „przygodą wiary”.

Uwagi końcowe

Wierzyć w Boga oznacza iść z Chrystusem – pośród wszystkich walk, jakie toczymy – aż do domu Ojca[32].

Ale nie służą temu wysiłki ani tym mniej kazania. Nasz język jest bardzo ograniczony. Wiara, jak również jej rozwój są darem od Boga. Możemy zapraszać innych do wspólnej z nami modlitwy o nią, z całą pokorą.

Celem naszego mówienia o Bogu jest doprowadzenie wszystkich do rozmowy z Bogiem. Nawet Nietzsche, który przez wiele dziesięcioleci walczył z chrześcijaństwem, napisał pod koniec życia poruszający wiersz „*Do nieznanego Boga*”, który można uznać za prawdziwą modlitwę:

*Wróć do mnie, / z wszystkimi
męczennikami! / Wróć do mnie, /
ostatniego samotnika! /*

*Moje łzy biegną nurtem wartkim / do
Ciebie / I zapalają we mnie / ogień
serca / dla Ciebie*

*O, wróć mój Boże nieznany / bólu mój,
ostatnia szanso, szczęście moje! [30]*

***Jutta Burggraf była profesorem
teologii dogmatycznej i
ekumenizmu na Wydziale Teologii
Uniwersytetu Navarry
(Hiszpania). Zmarła 5 listopada
2010r.***

Źródło: unav.edu.

[1] F. NIETZSCHE, *The Gay Science*
(1887), Palma de Mallorca 1984, n.
255.

[2] Por. statystyki opublikowane
przez J. FLYNN, Analfabetyzm
religijny, w “Zenit” (Międzynarodowa

Agencja Informacji w Rzymie) , 3
maja 2007.

[3] Por. M. GUERRA, *Historia religii*,
Pamplona 1980, vol. 3.

[4] Por. Konstytucja Duszpasterska
Gaudium et Spes, n. 4.

[5] R. GUARDINI, *Listy z jeziora*
Como, San Sebastian 1957.

[6] D. BONHOEFFER, *Predigten*,
Auslegungen, Meditationen I, 1984, s.
196-202.

[7] Por. Y. CONGAR, *Sytuacja i*
zadania obecnej teologii, Salamanca
1970: "Jeśli Kościół chce zbliżyć się
do prawdziwych problemów
dzisiejszego świata, musi otworzyć
nowy rozdział w epistemologii
teologiczno- duszpasterskiej. Zamiast
patrzenia wyłącznie przez pryzmat
objawienia i tradycji, co zazwyczaj
robi klasyczna teologia, trzeba
będzie zacząć od faktów i problemów

wziętych ze świata i z historii. Jest to o wiele mniej wygodne; lecz nie możemy wciąż powtarzać starych czynów, zaczynając od idei i problemów z XIII czy XVI wieku. Należy zacząć od idei i problemów dzisiejszych, jak od nowych faktów, co musi być jak zawsze objaśnione poprzez Ewangelię, ale bez możliwości skorzystania z opracowań spokojnie wypracowanych w bezpiecznie przyjętej tradycji”. S.89.

[8] Sobór zmienia sposób w jaki zazwyczaj podejmował refleksję teologiczną i zaczyna patrzeć na dzisiejszy świat, wraz z jego nierównowagą, obawami i nadziejami; i otwiera się na znaki czasów. „Lud Boży, umocniony wiarą w to, że prowadzony jest przez Ducha Świętego, który wypełnia wszechświat, stara się rozpoznać prawdziwe znaki Bożej obecności i planów Bożych w wydarzeniach,

potrzebach i pragnieniach, w których uczestniczy wraz z resztą ludzi naszej ery,”. (GS, 11 i 44; Por. 4-10. Por. JAN XXIII, Konstytucja Apostolska *Humanae salutis* (25 grudnia 1961), w której Papież zwołuje Sobór Watykański II. Zobacz także, Encyklikę *Pacem in terris* (11 kwietnia 1963), 39.

[9] Por. DRUGI SOBÓR WATYKAŃSKI, Decree *Unitatis redintegratio*, 6.

[10] J.L. MARTÍN DESCALZO, *Dlaczego warto się radować?*, 8 wyd., Madryt 1988, s. 42.

[11] Por. E. SCHOCKENHOFF, *Zur Lüge verdammt*, Freiburg 2000, s. 73.

[12] ŚWIĘTY AUGUSTYN, *Wyznania* 1, 8. Wyrażanie emocji jest kształtowane przez kulturę. Zrozumienie znaczenia określonych gestów, spojrzeń, uśmiechu, wskazuje na to, że jest się częścią konkretnej kultury.

[13] J. DANIÉLOU, *Tajemnice Historii*. Esej teologiczny, San Sebastian 1963, s.39f.

[14] S. WEIL, *Gravity and Grace*, Nowy Jork 1952, s. 117.

[15] Gertrud von Le Fort, *Unser Weg durch die Nacht*, en *Die Krone der Frau*, Zürich 1950, s. 90 i następne.

[16] Por. JAN PAWEŁ II, Adhortacja Apostolska *Familiaris consortio*, 14 i 36.

[17] Is 43:1-4; 49:15-16.

[18] Ten wiersz tłumaczy po części fenomen radykalnej feministycznej teologii. Dlaczego jest tyle ludzi, którzy nie chcą już mówić o „Bogu Ojcu”? Dla wielu niemożliwe jest zwracanie się do Boga jako do Ojca, ponieważ sami mieli trudne doświadczenia związane z ich ojcem.

[19] Por. J. BRADSHAW, *Das Kind in uns*, München 1992, s. 66.

[20] M. MALINSKI; A. BUJAK, *Jan Paweł II: Historia człowieka*, Barcelona 1982, s. 106. Jednakże w niektórych sytuacjach, Kościół musi nauczać z autorytetem, ale nie w sposób „autorytatywny”, to znaczy zarówno z autorytetem jak i z pokorą.

[21] Czasem można zastosować „teologię narracyjną”, która stara się odkryć działanie Ducha Świętego na świecie w konkretnych wydarzeniach i faktach. Niektórzy autorzy opisują własne życie (Por. J. SUDBRACK, *Gottes Geist ist konkret. Spiritualität im christlichen Kontext*, Würzburg 1999, s.3-31), inni biorą przykłady z literatury i historii, żeby pokazać jak Bóg działa we wszystkim (Por. V. CODINA, *Creo en el Espíritu Santo. Pneumatología narrativa*, op. cit., s.11-27 i s.179-185).

Pneumatologia narracyjna czasem przekształca się w hagiografię. Warte uwagi jest to, że niektórzy wielcy święci nawrócili się czytając o życiu innych świętych. Na przykład Edith Stein odkryła wiarę czytając „Autobiografię” Teresy z Avili. Hans Urs von Balthasar i René Laurentin, między innymi, zajęli się teologią poczynając od świętych, którzy mieli konkretny przekaz dla ich własnego i przyszłych pokoleń. (Por. R.U. VON BALTHASAR, *Thérèse de Lisieux. Geschichte einer Sendung*, Kolonia 1950. R. LAURENTIN, *Vie de Bernadette*, Paryż 1978. TENŹE, *Vie de Catherine Labouré*, Paryż 1980).

[22] “Bonum potest inveniri sine malo; sed malum non potest inveniri sine bono”. ŚWIĘTY TOMASZ Z AKWINU, *Summa theologiae* I-IIae q. 109, a.1, ad 1.

[23] “Omne verum, a quocumque dicatur, a Spiritu Sancto est”. Tamże Por. TENŹE, *De veritate*, q. 1, a.8.

[24] Por. BENEDYKT XVI, Encyklika *Deus caritas est* (25 grudnia 2005).

[25] Por. ŚWIĘTY AUGUSTYN „Mam trzy elementy: Kochającego, Kochanego i Miłość”. *Trinitate*, VIII, 10,14: PL 42,960.

[26] Por. BENEDYKT XVI, Wywiad udzielony Radiu Watykańskiemu i czterem kanałom niemieckiej telewizji tuż przed wizytą w Niemczech, Castelgandolfo 5 sierpnia 2006.

[27] 1 Kol 14:19.

[28] Chodzi ewidentnie o bardzo niewyraźne obrazy, które wymagają głębszych wyjaśnień.

[29] G. PHILIPS, *Deux tendances dans la théologie contemporaine*, en *Nouv. Rev. Théol* (1963/3), s. 236.

[30] J. DANIÉLOU, *Pagan Myths, Christian Mystery*, Andorra 1967, s. 123.

[31] Nadejdzie taki czas, kiedy będzie można- powoli i ostrożnie- wprowadzić niektóre terminy „techniczne”, takie jak *osoba*, *relacja* czy *natura*, będące w użyciu podczas formułowania wielkich dogmatów. Teologia, jak każda nauka, posiada bardzo konkretną terminologię, której nie można pominąć. Wiele słów znajdujących się w formułach dogmatów, pochodzą z filozoficznego podłoża; po długich dyskusjach między wiarą a filozofią, zaczęły w specyficzny sposób wyrażać to, co wiara chce powiedzieć na swój temat. Stąd, te słowa nie są tylko częścią języka Platona, Arystotelesa, czy innych filozofów, ale należą do

niezależnego języka wiary. Z pewnością, objawienie jest czymś wyższym we wszystkich kulturach. Lecz przekazując Bożą Nowinę, przekazuje się również coś z kultury.

[32] Por. Flp 3:20.

[33] Por. F. NIETZSCHE, en F. WÜRZBACH (ed.), Das Vermächtnis Friedrich Nietzsches, Salzburg-Leipzig 1940.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/przekazywac-wiare-2/>
(23-03-2026)